

# Legendy zamków sudeckich

Bartłomiej  
Grzegorz Sala

  
LEGENDARZ

**BOSZ**







# Legendy zamków sudeckich

Bartłomiej  
Grzegorz Sala

LEGENDARZ

**BOSZ**



# SPIS TREŚCI

|    |                                                            |    |
|----|------------------------------------------------------------|----|
| 9  | <b>WSTĘP</b>                                               |    |
| 13 | <b>Prudnik</b> Wieża zamku Woka                            |    |
|    | O zemście Eliasza . . . . .                                | 14 |
| 17 | <b>Łąka Prudnicka</b> Zamek Odrowążów                      |    |
|    | O Saulu Race i początkach rodu Odrowążów . . . . .         | 18 |
| 20 | <b>Ząbkowice Śląskie</b> Ruiny zamku książęcego            |    |
|    | O złym kasztelanie, Kunegundzie i Wincentym . . . . .      | 22 |
|    | O Piekelnym Łowcy i morowym powietrzu . . . . .            | 23 |
| 27 | <b>Trzebieszowice</b> Zamek na Skale                       |    |
|    | O pięknej Nei . . . . .                                    | 29 |
| 31 | <b>Międzylesie</b> Zamek Tschirnhausów                     |    |
|    | O Białej Damie . . . . .                                   | 33 |
|    | O ducha Julianny . . . . .                                 | 33 |
| 35 | <b>Gniewoszów</b> Ruiny zamku Szczerba                     |    |
|    | O nieszczęśliwej miłości i duchu Glaubitza . . . . .       | 37 |
|    | O Wenedzie . . . . .                                       | 38 |
|    | O Dzikim Janie i Diabelskich Skałkach . . . . .            | 39 |
|    | O upadku Dzikiego Jana i pannie w głąz zaklętej . . . . .  | 40 |
| 44 | <b>Stara Łomnica</b> Pozostałości zamku Pannewitzów        |    |
|    | O diamencie i początkach rodu Herbersteinów . . . . .      | 45 |
| 47 | <b>Zielone-Ludowe</b> Ruiny zamku Homole na wzgórzu Gomola |    |
|    | O pokutującej zjawie . . . . .                             | 49 |

|    |                                                      |    |
|----|------------------------------------------------------|----|
| 52 | <b>Ratno Dolne</b> Ruiny zamku Osterbergów           |    |
|    | O początkach wambierzyckiego sanktuarium . . . . .   | 54 |
| 57 | <b>Ścinawka Średnia</b> Ruiny zamku Kapitanowo       |    |
|    | O czakramie z zamku Kapitanowo . . . . .             | 59 |
| 61 | <b>Ścinawka Górna</b> Zamek Sarny                    |    |
|    | O ducha wdowy von Stillfried . . . . .               | 63 |
| 65 | <b>Nowa Ruda</b> Zamek Stillfriedów                  |    |
|    | O piekielnych gościach Stoimira . . . . .            | 66 |
| 68 | <b>Zagórze Śląskie</b> Zamek Grodno na Choinie       |    |
|    | O rycerzu, białej łani i rusałce . . . . .           | 71 |
|    | Jak Turek studnię wykopał . . . . .                  | 71 |
|    | O naiwnym kasztelanie . . . . .                      | 72 |
|    | O zdradzieckim giermku . . . . .                     | 73 |
|    | O nieszczęśliwej Małgorzacie . . . . .               | 73 |
|    | O Białej Damie . . . . .                             | 74 |
|    | O czarnej kwoce . . . . .                            | 74 |
|    | O chorągwi rodu von Logau . . . . .                  | 75 |
|    | O złotym osle . . . . .                              | 75 |
|    | O żarłocznym duchu . . . . .                         | 76 |
|    | O bohaterskim psie . . . . .                         | 76 |
|    | O ślusarzu i żelaznych drzwiach . . . . .            | 77 |
| 81 | <b>Grzmiąca</b> Ruiny zamku Rogowiec                 |    |
|    | O rycerzach-rabusiałach i rzeźniku Jakubie . . . . . | 82 |
| 84 | <b>Rybnica Leśna</b> Ruiny zamku Radosno             |    |
|    | O ambitnym rycerzu . . . . .                         | 85 |
|    | O saraceńskim mieczu . . . . .                       | 86 |
| 89 | <b>Czarny Bór</b> Ruiny zamku Lubno                  |    |
|    | O rodzie Czettritzów . . . . .                       | 90 |

|     |                                                            |     |
|-----|------------------------------------------------------------|-----|
| 92  | <b>Wałbrzych</b> Zamek Książ i ruiny zamku Stary Książ     |     |
|     | O węgłu, rycerzu Funkensteinie i zamku Książ . . . . .     | 96  |
|     | O zatopionych skarbach Książa . . . . .                    | 97  |
|     | O śnie barona Hochberga . . . . .                          | 97  |
|     | O przeklętych perłach księżnej Daisy . . . . .             | 98  |
| 101 | <b>Cieszów</b> Ruiny zamku Cisy                            |     |
|     | O nieszczęsnej Liszce . . . . .                            | 103 |
| 106 | <b>Świny</b> Ruiny zamku Świnków                           |     |
|     | O dzielnym Biwoju . . . . .                                | 108 |
|     | O zuchwalstwie Konrada Świnki . . . . .                    | 109 |
|     | O pucharze Burghmanna Świnki . . . . .                     | 109 |
|     | Jak Jan Świnka katechizmu się nauczył . . . . .            | 109 |
|     | O Janie Świnie i Adelundzie von Zedlitz . . . . .          | 110 |
| 113 | <b>Bolków</b> Ruiny zamku książęcego na Wzgórzu Zamkowym   |     |
|     | O nieszczęśliwym błaznie i śmierci księcia Bolka . . . . . | 115 |
|     | O duchu Jana z Czernej . . . . .                           | 117 |
|     | O bolkowskim wampirze . . . . .                            | 117 |
| 121 | <b>Płonina</b> Ruiny zamku Niesytno                        |     |
|     | O nienasyconym Janie z Czernej . . . . .                   | 123 |
|     | O marnym końcu Jana z Czernej . . . . .                    | 123 |
|     | O Częstosze i Hildegardzie . . . . .                       | 123 |
| 126 | <b>Janowice Wielkie</b> Ruiny zamku Bolczów                |     |
|     | O kuszniku Janie i powstaniu zamku Bolczów . . . . .       | 128 |
| 131 | <b>Jelenia Góra</b> Ruiny zamku Chojnik na górze Chojnik   |     |
|     | O złej Kunegundzie . . . . .                               | 133 |
|     | O zakochanym paziu . . . . .                               | 134 |
|     | O owcy i wilku . . . . .                                   | 135 |

|     |                                                             |     |
|-----|-------------------------------------------------------------|-----|
| 137 | <b>Stara Kamienica</b> Ruiny zamku Schaffgotschów           |     |
|     | O zbrodniach Sierotki . . . . .                             | 139 |
|     | O duchach trucielek . . . . .                               | 139 |
|     | O zbójckiej miłości . . . . .                               | 140 |
| 143 | <b>Rybnica</b> Ruiny zamku Reibnitzów                       |     |
|     | O Rubinie i początkach rybnickiego zamku . . . . .          | 144 |
| 146 | <b>Siedlęcín</b> Zamek książąt świdnicko-jaworskich         |     |
|     | O dwóch braciach . . . . .                                  | 147 |
|     | O siedleńskim zmorze . . . . .                              | 148 |
| 151 | <b>Łupki</b> Ruiny zamku Wleński Gródek na Górze Zamkowej   |     |
|     | O świętej Jadwidze, sarnie i skarbie . . . . .              | 153 |
|     | O Żytnim Żmiju . . . . .                                    | 154 |
|     | O Konradzie Zedlitzu . . . . .                              | 155 |
| 157 | <b>Proszówka</b> Ruiny zamku Gryf                           |     |
|     | O gryfiętach i początkach zamku Gryf . . . . .              | 159 |
|     | O Schaffgotschach, Liczyrzepie i Kruczych Skalach . . . . . | 159 |
|     | O obręczce Schaffgotscha i Kaplicy Leopolda . . . . .       | 161 |
| 164 | <b>Świecie</b> Ruiny zamku książąt świdnicko-jaworskich     |     |
|     | O Swecie i Miłoszu . . . . .                                | 165 |
| 167 | <b>Leśna</b> Zamek Czocha                                   |     |
|     | O Białej Damie . . . . .                                    | 170 |
|     | O smutnym końcu chytrej Anny . . . . .                      | 171 |
|     | O studni niewiernych żon . . . . .                          | 171 |
|     | O nieszczęśliwych żałobnikach . . . . .                     | 172 |
| 175 | <b>Wybrana bibliografia</b>                                 |     |

# WSTĘP

Droga Czytelniczko, Szanowny Czytelniku!

W połowie 2013 roku nakładem Wydawnictwa BOSZ ukazała się moja książka *Legendy zamków karpackich*, pięknie zilustrowana przez Pawła Zycha. Pozytywne recenzje i zainteresowanie Czytelników pozwalają wierzyć, że tematyka i formuła tamtej publikacji nie były chybione. Dlatego postanowiłem kontynuować ów pomysł w odniesieniu do podań związanych z zamczyskami drugiego łańcucha górskiego Polski – Sudetów. I tym razem – analogicznie do tamtej publikacji – moim celem było literackie opracowanie legend i podań wiążących się z zamkami polskich Sudetów oraz osadzenie ich w kontekście historycznym i kulturowym. Koncepcja, aby najpierw skreślić pokrótce dzieje konkretnej warowni, a następnie przytoczyć związane z nią legendy, które nadają budowli jej własnego – nomen omen – ducha, po czym wskazać określone wzorce niektórych motywów nawiązuje do sprawdzonego wzorca książki „karpackiej”.

Podobnie jak w tamtej publikacji w *Legendach zamków sudeckich* pomijam w zasadzie obszar Przedgórze i Pogórze Sudeckie, skupiając się na warowniach położonych w samych górach, w śródgórskich kotlinach i na bezpośrednim przedpolu gór, przy czym ta ostatnia kategoria – zgodnie ze swoją naturą – wytyczona została bardziej od poprzednich arbitralnie, za każdym razem pozostaje bowiem pewnym kompromisem pomiędzy chęcią uwzględnienia ważnego obiektu a utrzymaniem możliwie górskiego charakteru całości. W przypadku zamczysk, które przetrwały jedynie w formie ruiny, istotnym kryterium wprowadzenia na karty publikacji był stopień ich zachowania. Aby utrzymać w miarę całościowy charakter książki, uwzględniłem niemal wszystkie, z wyłączeniem jedynie tych, po których przetrwały niktne ślady. Z uwagi na znacznie większą liczbę zamczysk w Sudetach niż w Karpatach zrezygnowałem z prezentowania obiektów o metryce późniejszej niż średniowieczna. Układ publikacji zakłada wędrówkę ze wschodu na zachód, zatem od rejonu Gór Opawskich po Góry Izerskie i ich okolice, z nielicznymi jedynie odstępstwami, które wydały mi się uzasadnione.

Część sudeckich zamków przetrwało do dziś w formie dobrze zabezpieczonych, trwałych ruin lub w całkowicie zachowanym kształcie, pełniąc funkcje muzealne czy użytkowe. Obiekty te zwykle stanowią uznane atrakcje turystyczne w skali regionu lub kraju. W Sudetach nie brakuje jednak pięknych zamczysk pozbawionych należytej opieki, których losy wciąż pozostają niepewne, a związane z nimi plany często zmieniają się z roku na rok.

Przy okazji muszę wspomnieć, że w burzliwych dziejach sudeckich zamczysk, których nie oszczędzały dramatyczne wydarzenia (zwłaszcza związane z wojnami



husyckimi, wojnami o koronę czeską i wojną trzydziestoletnią), nie wszystkie epizody są wystarczająco dobrze i jednoznacznie oświetlone przez historiografię. Niektóre fakty – szczególnie dotyczące wieków średnich – wciąż wywołują dyskusje dotyczące ich okoliczności i chronologii.

Przytoczone podania stanowią naturalnie pewien wybór. Problem pojawiał się wówczas, kiedy jakieś zamczysko, którego żal było pominąć, nie miało szczęścia do ludowych lub literackich legend. Wtedy pozostało mi uciec się do narracji pośrednio z nim związanych, o ile było to choć trochę przekonujące, mając nadzieję, że w owych szczególnych przypadkach Czytelnik okaże się dla podobnych zabiegów wyrozumiały. Przypadki te są jednak dość rzadkie.

Sudeckie legendy kształtowały się na styku kultur słowiańskiej i germańskiej, stąd imiona ich bohaterów były niekiedy zapisywane w różnych wariantach. W niniejszej książce przyjąłem takie ich wersje, jakie zostały utrwalone w dawniejszej literaturze polskojęzycznej. Natomiast w części historycznej imiona niemieckich właścicieli zamków zwykle przytaczam w dwóch wersjach – polskiej i oryginalnej.

Po tych uwagach pozostaje mi mieć nadzieję, że książka zdoła zainteresować Czytelników opowieściami zakłętymi w posępnych murach sudeckich zamczysk, stanie się dobrym uzupełnieniem wycieczki – albo do takowej zachęci. Przede wszystkim jednak dostarczy rozrywki, a przy okazji zdoła wzbudzić kulturalną wrażliwość: literackie legendy i ludowe podania wszak – także te, które rodziły się na skrzyżowaniu wyobrażeń różnych nacji – stanowią integralną część naszego kulturowego dziedzictwa.

Bartłomiej Grzegorz Sala

# Ząbkowice Śląskie

## Ruiny zamku książęcego



uiny zamku książąt świdnicko-jaworskich i ziębickich z rodu Piastów i Podiebradów stanowią największą atrakcję Ząbkowic Śląskich. Ponure mury zameczyska przypominają o czasach dawnej świetności, zaświadczały o bogatej polskiej i czeskiej historii Śląska. Emanując o zmroku tajemniczą grozą, znakomicie także wpisują się w ponurą opowieść o Frankensteinie, którą dało światu położone u ich stóp miasto.

## Zarys dziejów

Początki Ząbkowic Śląskich, położonych na Przedgórzu Sudeckim i swoistym przedpolu Gór Bardzkich, sięgają drugiej połowy XIII stulecia, kiedy to w 1287 roku po raz pierwszy pojawia się w dokumentach miasto Frankenstein. W tym samym okresie piastowscy książęta świdnicko-jaworscy wzniesli również górujący ponad grodem zamek, pełniący w dużej mierze funkcję granicznej strażnicy. W 1322 roku miasto weszło w skład księstwa ziębickiego, a warownia pod wodzą księcia Bolka II zdołała w 1335 roku odeprzeć atak

margrabiego Moraw Karola Luksemburczyka. Zamczysko stawilo też czoła w 1428 roku wojskom husytów.

W tym czasie jednak mało kto już pamiętał piastowskich książąt, albowiem zamek znalazł się w prywatnych rękach. Jego nowy właściciel Hinko Kruszyna (Hynek Krušina) z Lichniowic (Lichtenbergu), wyniesiony w 1434 roku na starostwo ząbkowickie, jakby na przekór niedawnemu triumfowi związał się z husytyzmem, a w końcu zajął się rabunkami, dokonując nawet niszczącego napadu na klasztor w Henrykowie. Wkrótce uległ koalicji śląskich książąt i miast, oburzonych świętokradztwem i barbarzyństwem pana na Frankensteinie. Jednak nawet sam książę ziebicki Wilhelm okazał się typowym dla ówczesnego Śląska awanturnikiem.

W 1452 roku panem księstwa ziebickiego został Jerzy z Podiebradów, namiestnik Korony Świętego Wacława, który w 1458 roku sięgnął po tron w Pradze. Nowy król Czech nadał w 1462 roku księstwo ziebickie z Frankensteinem swoim synom – Wiktorynowi i Henrykowi, którzy dokonali modernizacji umocnień zamku. Jednak już w 1468 roku jego mury nie oparły się krewkim mieszczanom z Nysy, Świdnicy i Wrocławia, a w toku walk warownia przechodziła kilkanaście razy z rąk do rąk. W 1489 roku uległa z kolei gniewowi zabiegającego o tron czeski Macieja I Korwina. Zniszczenia zakończyły losy średniowiecznego zamczyska.

Dzieło odbudowy podjął kolejny z Podiebradów – książę Karol I, który postanowił uczynić z Frankensteinu główne centrum księstwa ziebickiego. W latach 1524–1530 pod kierunkiem Benedykta Rejta (Rieda) ruiny ząbkowickiego zamku (w znacznym stopniu rozebrane) przekształciły się w świetną renesansową rezydencję na planie kwadratu, zwieńczoną wykwintnymi attykami. Powstała kwadratowa wieża bramna i dwie cylindryczne basteje, a centralnym punktem założenia stał się dziedziniec z imponującymi krużgankami i wewnętrzną wieżą. Prowadzone z rozmachem prace ukończono jednak pośpiesznie, kiedy Karol I uzyskał księstwo oleśnickie i w tamtą stronę skierował swój zapal i fundusze.

Wspaniały zamek Karola I pozostał najbardziej reprezentacyjną rezydencją książąt ziebickich, lecz zadłużeni Podiebradowie musieli go oddać po śmierci władcy-budowniczego w 1536 roku jako zastaw Piastom legnickim, a następnie Izabeli Jagiellonce. Dopiero w 1559 roku książę Jan odzyskał władzę nad swoim dziedzictwem. Po jego śmierci na zamku rezydowała księżna-wdowa Małgorzata Brunszwicka, ale gdy jej pasierb, książę Karol Krzysztof, doprowadził do wewnętrznych niepokojów i krwawej jatki pomiędzy ziebiczanami a mieszkańcami Frankensteinu, przygnębiona opuściła warownię. Po bezdzietnej śmierci wspomnianego księcia ziebickiego i oleśnickiego Karola Krzysztofa z rodu Podiebradów, jego ziebicko-ząbkowickie władanie wcielone zostało w 1569 roku do czeskiej domeny królewskiej. W podobnym czasie warownia trafiła w ręce starosty Fabiana von Reichenbach. Prawdopodobnie pod jego rządami dokonano połączenia zamku z miastem i rozbudowy jego umocnień.

W 1632 roku do bram Frankensteinu dotarła wojna trzydziestoletnia, kiedy to na gród natarły wojska cesarskie. Warowne mury zamku stawiały im opór, ale ostatecznie

Habsburgowie wzięli twierdzę głodem. W ciągu kolejnych kilkunastu lat zamek nie-  
szczęśliwie pozostał w spektrum zainteresowania europejskich potęg, a armie szwedz-  
kie i cesarskie szturmowały go naprzemiennie. W końcu habsburscy żołnierze wy-  
sadzili w 1646 roku w powietrze bastieje, zabudowania mieszkalne i gospodarcze.

Zniszczony zamek odetchnął po podpisaniu pokoju westfalskiego w 1648 roku,  
a już w latach 50. XVII wieku został częściowo odbudowany i przeznaczony na sie-  
dzibę starosty, tym bardziej że w 1654 roku przywrócono księstwo ziębickie pod  
władzą Auerspergów. Na niewiele się to zdało: mimo krótkotrwałego ożywienia rychło  
warownia znów niszczała, a zabiegi restauracyjne z początku XVIII stulecia wielbiciela  
pradawnych murów, księcia Henryka Józefa Jana Auersperga, nie powiodły się wobec  
niewystarczających funduszy. Do 1728 roku zamczysko mieściło jeszcze kancelarię  
starosty ziemskiego, po czym zostało definitywnie opuszczone, co przyczyniło się do  
przyśpieszenia tempa obracania się budowli w ruinę. Reszty w 1784 roku dokonał  
pożar. Natomiast pół wieku po zajęciu Śląska przez Prusy Karol Józef Auersperg  
sprzedał w 1791 roku ostatecznie księstwo ziębickie królowi Fryderykowi Wilhelmowi  
II. W latach 1819–1829 wokół zamku utworzono nastrojowy park, niwelując dawne  
fosy i zewnętrzne umocnienia.

Kolejnymi właścicielami zamku byli przedstawiciele rodu von Deym. Hrabina Anna  
von Deym zgodziła się na zorganizowanie na dziedzińcu niszczącej warowni ćwiczeń  
strażackich i gimnastycznych, zaś w samym zamczysku umieściła magazyn nafty.  
W 1929 roku hrabia Hubert von Deym zezwolił z kolei na otwarcie w wieży muzeum  
regionalnego. Na terenie ruin funkcjonowało też schronisko młodzieżowe i teatr. Po  
nastaniu w 1945 roku polskiej władzy wywłaszczono dotychczasowych dziedziców  
zamczyska, Frankenstein przemianowano na Ząbkowice Śląskie, a muzealne zbiory  
znikły z zamkowej wieży. W okresie 1958–1961 zabezpieczono w końcu ruiny książę-  
cej warowni, zaś w latach 90. XX wieku dokonano konserwacji i restauracji budowli.

## Legendy

### O złym kasztelanie, Kunegundzie i Wincentym

Na zamku w sławnym mieście Frankenstein żył dumny i przewrotny kasztelan oraz  
jego córka, imię Kunegundy nosząca. Była to dziewczyna urody niezwyklej, a widok jej  
nikogo obojętnym nie zostawiał, u jednych szacunek aniołom należny wzbudzając,  
u innych żądze dzikie i gorące. Radował się kasztelan z tak wspaniałej latorośli i prędko  
za męża wydać ją pragnął. A że serce zepsute w swojej nosił piersi, przeto nie o szcze-  
ściu córki myślał, jeno o kandydacie, który jego samego splendorem otoczy i rodowi  
światne zapewni koligacje.

Nie brakowało amantów dobrze urodzonych i zamożnych, do których śmiały się  
oczy kasztelana, o powab Kunegundy w konkury stających i krasę jej spragnionych.  
Atoli kasztelanka zaloty ich odrzucała, obojętnością karmiąc. Albowiem serce jej do  
prostego pasterza Wincentego należało, który jako jedyny rozgrzać je potrafił. Dwoje

młodych, ciemnością nocy chronionych, spotykało się w tajemnicy przy bladej poświacie księżyca, dłonie swoje wzajemnie ogrzewając i przysięgi uroczyste czyniąc. Nie znał pan na Frankensteinie sekretu córki, lecz kiedy ta kolejnych zalotników precz odsyłała, gniew go rozpałał okrutny.

Pewnej nocy jasnej, choć Kunegunda i Wincenty wszelką zachowywali ostrożność, ujrzał ich pan zepsuty i z wściekłości zawył. Oto bowiem powab córki, który bogactwo i pomyślność miał mu zapewnić, w ręce pastucha prostego miał się dostać! W jednej chwili krzyknął pan i kochanków przeklął. A że potężnymi są ojcowskie i matczyne przekleństwa, choćby rodzice bez czci i wiary byli, w tej oto godzinie Kunegunda i Wincenty w drzewa się zamienili. Nie wiadomo, co stało się ze złym kasztelanem, choć dobry Bóg zapewne karę straszliwą mu przeznaczył. Lecz piękna dziedziczka i ubogi pasterz wciąż tkwią pod drzew postać w żąbkowickim parku.

**O Piekelnym Łowcy i morowym powietrzu**  Bogatym grodem był Frankenstein, który choć od piastowskiego dziedzictwa i polskiej oderwany ziemi, godną opiekę królów czeskich i cesarzy otrzymał. Bogacił się gród zacny, kupieckim wrzał życiem, a mieszczenie w zamożność wzrastali w owym mieście, którego bezpieczeństwa strzegł zamek warowny i świetny. Weseli przeto i upojeni powodzeniem mieszkańcy wielbili Boga i dzięki Mu składali za swą pomyślność i szczęście.

Nie w smak były hymny nabożne, modły żarliwe i pokój serc Piekelnemu Łowcy, który siłą był przewrotną i złowrogą, z samych czeluści na ziemię posłaną. On to zawładnął sercami i umysłami miejskich grabarzy, aby na gród spokojny straszliwy los zesłać. Oto owładnięci mocą jego grabarze proszek trujący po nocach ciemnych wytwarzali, zagładę wszelkiemu niosący stworzeniu, nad ranem klamki, kołatki i progi domostw nim smarując. I gdy pewnym zimowym porankiem obudził się gród do życia, pierwsze trupy nieszczęśników na ulicach jego odnaleziono, wrzodami plugawymi pokryte. Zadrżeli mieszczenie na ten widok straszliwy, a od zwłok powietrze morowe dalej się niosło.

Padały jako muchy kolejne ofiary, albowiem zaraza z każdym dniem żniwo obfitsze zbierała. Trwoga wielka lud ogarnęła, jadowne zaś wyziewy napełniły ulice u stóp zamku, który przed takim wrogiem grodu obronić nie zdołał. Grabarze tymczasem wciąż więcej proszku śmiertelnego z podszeptu Piekelnego Łowcy tworzyli, by dzieło swe dokończyć. Co dzień nowe trupy poranek ogłaszały, a kiedy mrozy ustąpiły i wiosenne ciepło nastało, powietrze morowe do reszty królowanie swe we Frankensteinie utwierdziło. Pośród wyziewów ohydnych ulice napełniały się trupami, podróżni zaś gród omijali, z trwogą imię Frankensteina szepcząc. Nie pomogły modły ni posty, nie pomogły zioła ni medykamenty, albowiem trupi odór niósł się po mieście i coraz więcej istnień pochłaniał.

Królował przeto Piekelnym Łowcą nad grodem uciemżonym, grabarze zaś coraz większych bezceństw się dopuszczali, najstraszliwszym podszeptom i instynktom zadość czyniąc niby niewolnicy złego. Umierających rabowali bez litości, a w obliczu



# Ratno Dolne

## Ruiny zamku Osterbergów



amek w Ratnie Dolnym należy do najcenniejszych zabytków Gór Stołowych i całej ziemi kłodzkiej. Od czasu katastrofalnego pożaru znajduje się w ruinie, zachował jednak swą imponującą bryłę, która zachwyca każdego, kto tutaj trafi. Dzięki temu, mimo kiepskiej kondycji, wciąż zaświadcza o kulturowym bogactwie regionu, stanowiąc jednocześnie fantastyczny obiekt krajoznawczy.

## Zarys dziejów

Pierwszy drewniany gródek na obszarze późniejszego Ratna Dolnego powstał być może już w XI wieku, choć teza ta opiera się wyłącznie na przypuszczeniach. Nazwa Ratin po raz pierwszy pojawia się w źródłach w 1347 roku. Miejscowość z okolicznymi dobrami należała wówczas do rodu von Muschinów. Później znana była pod

niemieckimi nazwami Rathen i Niederrathen. W XV stuleciu ziemie te zagrabili husyccy rycerze-rozbójnicy i stały się one własnością niesławnego starosty ząbkowickiego Hinka Kruszyny (Hynka Krušiny) z Lichniowic (Lichtenbergu). W 1454 roku odziedziczył je jego syn Wilhelm, który sprzedał majątek dolnoratniański Denhardowi von Pannewitz. Po 1475 roku kupił go marszałek dworu księcia ziębskiego Zbinko Bochowitz von Buchau. Koniec XV stulecia jest najbardziej prawdopodobnym czasem powstania murowanego zamku. Jeśli nie wznosił go Bochowitz, być może uczynił to kolejny właściciel – sam książę ziębski Henryk I z rodu Podiebradów, który władał Ratnem Dolnym od 1494 roku. Po jego śmierci w 1498 roku posiadłość i warownię dzierżyła do 1501 roku księżna-wdowa Urszula. Kolejnym panem na Ratnie był Ulryk (Ulrich) von Hardeck, który w 1505 roku zdobył się na piękny gest, przekazując majątek Stefanowi Pantzingerowi za wierną służbę swemu ojcu.

Właśnie z 1505 roku pochodzi pierwsza wzmianka o zamku. Była to zapewne niewielka budowla broniona od południa stromą skarpą, a od północy i zachodu wykutą w skale suchą fosą. Mury obwodowe tworzyły czworobok, zamykając dziedziniec. W północno-zachodnim narożu wznosiła się wieża na planie kwadratu, nieznacznie wysunięta przed mur. Natomiast dziedziniec ozdabiał budynek mieszkalny, zapewne jeszcze drewniany.

Wkrótce zamek i okoliczne dobra kupił Baltazar von Reichenbach. Rozpoczął on przebudowę średniowiecznej warowni w duchu renesansowym, zachowując jednak jej walory obronne. Nowa rezydencja miała dwie kondygnacje i wysokie dachy, ponad którymi górowała stara, gotycka wieża. Przebudowę zakończył w 1563 roku (?) Balzer von Reichenbach.

Wraz z nabyciem w 1613 roku od Reichenbachów Ratna przez Certa von Sobothendorfa rozpoczął się najbardziej burzliwy okres w jego dziejach. Nowy właściciel opowiedział się za królem Fryderykiem I Zimowym, z rywalizacji o tron w Pradze zwycięsko wyszedł jednak Ferdynand II, który za udział Certa w buncie i jego poparcie dla uzurpatora skonfiskował dobra dolnoratniańskie. Otrzymał je Chrystian (Christian) Langewiessen, który gnębił swych poddanych zbrojnymi napadami, a w niedzielę zmuszał chłopów do pracy (proboszcza z Radkowa, który ujął się za ludem, pan na Ratnie zrzucił ze schodów). Takie praktyki wywołały bunt włościan, pragnących spalić zamek. Zwycięsko z tych zmagających wyszedł jednak okrutny dziedzic. Warownia nie uniknęła natomiast zniszczenia przez Szwedów w 1945 roku.

Kolejnym właścicielem Niederrathen był Mateusz Maksymilian (Mathias Maximilian) Domnisch, który w 1677 roku sprzedał zdewastowany zamek i dobra Danielowi Paschazjuszowi (Danielowi Paschasiusowi) von Osterberg, świeżo uszlachconemu przed trzema laty prawnikowi z Ostrawy. Zasłynął on jako szczodry fundator sanktuarium w Wambierzycach, ale podniósł także ze zniszczeń wojny trzydziestoletniej dolnoratniańską rezydencję i przebudował ją na modłę barokową. Powiększony o dwie osie zamek otrzymał także trzecią kondygnację, wspaniałą bramę wjazdową, kamienny most nad fosą i wieńczące mury attyki. Wnętrza ozdobiła wielka sala balowa, a na

dziedzińcu stanął tzw. Nowy Dom – dwukondygnacyjny budynek, mieszczący m.in. kancelarię. Po stokach wzniesienia schodziły w dół przepiękne tarasowe ogrody.

W 1761 roku Osterbergowie sprzedali swoją posiadłość Leopoldowi Genedelowi, radcy handlowemu z Nowej Rudy. W 1854 roku kupił ją z kolei Waldemar von Johnston, potomek szkockiej rodziny o polonofilskich tradycjach, który most nad fosą zabudował i przekształcił w sień. Po jego śmierci w 1860 roku wdowa, Teresa z Amelangów Johnston, kontynuowała budowlane eksperymenty, niestety w znacznie bardziej ekstrawagancki sposób, m.in. nadając półkoliste kształty zabytkowym attykom. Od zachodu wzniesiono też sześciokondygnacyjną wieżę, a na zamek doprowadzono elektryczność. Po śmierci matki w 1887 roku panem na Ratnie Dolnym został Maksymilian von Johnston. Nadał on nowy kształt tarasowym ogrodom, wtedy też zapewne powstała oranżeria z arkadami.

W 1946 roku polskie władze oficjalnie pozbawiły majątku ostatnią niemiecką właścicielkę Ratna Dolnego – Izę von Blanckart. Upaństwowiony zamek stał się rychło domem czasowym miejscowego Państwowego Gospodarstwa Rolnego, które zajęło budynki gospodarcze. Później dom wypoczynkowy służył Związkowi Nauczycielstwa Polskiego. W latach 70. XX wieku zaprzestano użytkowania zamku, a nieremontowany zabytek z wolna niszczał. W latach 90. XX wieku zdawało się, że nadchodzą dlań lepsze czasy – warownia otrzymała prywatnego właściciela, który nosił się z zamiarem jej poważnego odnowienia. Niestety w 1998 roku – tuż przed rozpoczęciem prac – nazbyt rozrywkowe towarzystwo urządziło sobie ognisko w jednym z pomieszczeń, to zaś przerodziło się w wielki pożar, który strawił większość dachów i obrócił zamek w ostateczną ruinę.

## Legenda

**O początkach wambierzyckiego sanktuarium**  Przed wiekami żył w Raszkowie pewien człowiek imieniem Jan, którego wielka spotkała łaska. Oto objawiła mu się Madonna, w dłoniach swych złote jabłko i gołąbka dzierżąca. Przełął się Jan wizji cudownej, na kolana upadł i hołd Najświętszej złożył Panience. A na pamiątkę widzenia figurkę Matki Bożej wykonał i w starej umieścił lipie, aby czci na-leżnej zażywała. Nie wszyscy w cud ów uwierzyli, atoli lipę ową każdy wskazać potrafił.

Mijały lata, minął wiek cały, a nieliczni jeno cudowne nawiedzali miejsce. W Ratnie żył zaś ślepiec, także noszący imię Jan, który codziennie udawał się ku owej lipie, gdzie w cieniu drzewa żarliwie modły do Boga zanosił, aby wzrok odzyskać. Wzruszali ramionami przechodnie, widząc nieszczęśnika w modlitwie zatopionego, inni kiwali ze współczuciem głowami, nikt wszelako nadziei na ozdrowienie mu nie dawał. Kiedy zaś dzień się nachylał, przychodziła po Jana córka jego, by ślepca z powrotem do Ratna zaprowadzić.

Pewnego dnia postanowił nieszczęśnik sam drogi do domu szukać, albowiem pór dnia nie rozpoznawał i zdawało mu się, że córka rodzona o nim zapomniała. Podniósł się z kolan od modłów codziennych obolałych, lecz zachwiał się i o lipę ową mocno

uderzył, upadając z imieniem Boga na ustach. W jednej chwili zieleń trawy ujrzał i błękit nieba, oto bowiem cud się zdarzył i ślepotę go opuściła. Serce jego wdzięczność względem Boga dobrego przepelniała, toteż podziękować Mu szczerze pragnął. Wtem ujrzał na lipie cudownej Matkę Boską z małym Jezusem na ręku, blask zaś od nich bił jasny. Upadł Jan na kolana, modły i dziękczynienia wznosić począł, w widzenie się wpatrując. Tak odnalazła go córka.

Wielu odwiedzało później miejsce cudowne, o uzdrowieniu Jana z Ratna z przejęciem opowiadając. Rychło przeto obok lipy kościół Bogurodzicy poświęcony stanął, wokół zaś niego wieś Wambierzycami zwana. Mijały stulecia sławy cudu wambierzycznego, wieki, które wiele burz, wojen i zamętów na Góry Stołowe sprowadziły. Kiedy zaś klęski i nieszczęścia tę ziemię nawiedzające zwątpienie w sercach ludu zasiały, a sam przybytek Pański zgorzał, oto w wigilię Bożego Ciała obok kościoła zniszczonego źródelko samo wytrysnęło. Zaczepnęła z niego wody niejaka Anna Scholz chorobą śmiertelną trawiona i natychmiast zdrowie odzyskała. Przeto obudzona na nowo wiara tłumy wiernych ku wambierzyskiej ciągnąć zaczęła świątyni.

O miejscu cudownym dowiedział się i Daniel Paschasius von Osterberg, pan na Ratnie Dolnym. Pragnął dziedzic sam o mocy tego miejsca się przekonać, przeto z zamku swego ratniańskiego do Wambierzyc przybył pod lipę, po czym ściąć ją i ziemię tutejszą rozkopać rozkazał. Kiedy zaś ziemia odsłoniła trumnę wspaniałą, w której szczątki olbrzyma spoczywały, lud zaś zaświadczał o uzdrowieniu Anny, jako i o świetle cudownym, które przybytek Pański niedawno otoczyło, zdumiał się Osterberg i w dziwy tutejsze uwierzył. Zaraz przeto na zamek w Ratnie powrócił, by dyspozycje wydać. Z jego to rozkazu rychło przepyszne sanktuarium w Wambierzycach wznosić rozpoczęto. Nie żałował Daniel funduszy na chwałę Bożą tak licznymi potwierdzoną świadectwami i z modlitwą na ustach rad z zamku w Ratnie w stronę budowy spoglądał. Kiedy zaś dzieło jego ukończonym było, wieże wyniosłe chwałę miejsca cudownego głosić poczęły.

## Komentarz do legendy

Zamek w Ratnie Dolnym jest raczej ubogi w legendy, przytoczone zostaje zatem podanie, które wiąże się z nim w sposób pośredni, za sprawą jego najsłynniejszego właściciela – Daniela Paschazjusza (Paschasiusa) von Osterberga, rządzącego warownią w latach 1677–1711. Dla lepszego ukazania kulturowego kontekstu połączono w jedną opowieść kilka niezależnych od siebie narracji, wśród których legendy o Janie z Raszkowa i o Janie z Ratna stanowią pradawny przekaz ustny, podczas gdy wzmianki o uzdrowieniu Anny Scholz, cudownym świetle okalającym wambierzyski kościół i odkryciu nadnaturalnych rozmiarów szkieletu powstały na podstawie relacji świadków.

Opowieści o Janie z Raszkowa i o uzdrowionym ze ślepoty Janie z Ratna należą do typowych narracji o początkach sanktuariów. Motyw objawienia się Maryi w koronie drzewa ma swój biblijny pierwowzór w postaci gorejącego krzewu Mojżesza.

# Rybnica Leśna

## Ruiny zamku Radosno



ozostałości zamku Radosno leżące dziś na obrzeżach Rybnicy Leśnej uznać trzeba za raczej liche. Zarastające ruiny ukryte pośród lasów Gór Kamiennych tworzą jednak scenę nad wyraz romantyczną, spotęgowaną jeszcze ustronnym położeniem. Dzięki temu nie powinny rozczarować tych turystów, którzy cenią melancholijny nastrój i urok budowli mających najlepsze lata dawno za sobą.



# Zarys dziejów

Zamek Radosno powstał prawdopodobnie pod koniec XIII stulecia z woli księcia świdnicko-jaworskiego Bolka I, choć nie brakuje i innych hipotez (jedna z nich zakłada, że wzniesli go Czesi). Po raz pierwszy wzmiankowany był w połowie XIV wieku, kiedy to władali nim bracia Reincz, Jan (Hans) i Jarosław (Jerislav) Swenkinvaldowie, trudniący się rozbojami. Tworzyła go cylindryczna wieża i drewniano-ziemne umocnienia. W 1356 roku Radosno zdobył król Czech Karol IV Luksemburczyk, by rychło za cenę dwóch tysięcy trzystu kop groszy praskich odsprzedać go Herskowi z Rozdziałowic, jednocześnie gwarantując prawo pierwokupu kolejnemu księciu świdnicko-jaworskiemu Bolkowi II, który wkrótce z owego prawa skorzystał. Wdowa po nim, Agnieszka, oddała w 1369 roku majątek w lenno biskupowi wrocławskiemu Przecławowi z Pogorzeli. Po 1376 roku dzierżyli go Gunzel i Nickel von Zedlitz, a od 1388 roku Henryk (Heinrich) von Rechenberg. Po śmierci Agnieszki w 1392 roku prawa własności przeszły znów na królów Czech w osobie Wacława IV.

Pomyślność zamku Radosno zakończył burzliwy XV wiek, w którym częstym zmianom właścicieli towarzyszyły wojny, najazdy i niepokoje. W 1427 i w 1434 roku z niewiadomym skutkiem oblegały go wojska husyckie. Następnie stał się gniazdem rycerzy-rabusiów, a w 1443 roku zniszczyli go w imię bezpieczeństwa szlaków mieszczanie wrocławscy. W 1466 roku rządy w budowlu objęli bracia Jan (Hans) i Mikołaj (Nikolaus) von Schellendorf, którzy odbudowali zniszczone zamczysko. Radosno otrzymało kamienne mury, budynki mieszkalne i gospodarcze oraz wykute w skale fosy. Tak zabezpieczeni Schellendorfowie wskrzesili niechlubne rozbójnicze tradycje zamku. Sprawą zajął się król Władysław II Jagiellończyk, z którego rozkazu starosta Jerzy (Georg) von Stein zdobył i zniszczył warownię w 1497 roku. Od tamtej pory zamek pozostaje w ruinie, zaniedbanej przez kolejnych właścicieli tych ziem.

Ruina ta zachwycała po latach niemieckich, a później polskich turystów. Do dziś podziwiać oni mogą romantyczne fragmenty murów i wieży.

## Legendy

**O ambitnym rycerzu**  Przed wiekami żył pewien czeski rycerz, którego dobra do świdnicko-jaworskiego państwa Piastów przylegały. A że w pobliżu wzniesli oni sławny zamek Rogowiec, przeto rycerz ów, ambicją uniesiony, rezydencję wspaniałą zbudować postanowił, która zdoła rogowieckie wieże przewyższyć. Nie wiedział wszelako czeski wielmoża, że piastowskie zamczysko wyżej jest położone i rywalizować z nim niepodobna. Nieustannie budowniczych swych ponaglał, by wieża domostwa jego szybciej i wyżej rosła. Próżne jednak były wysiłki przeciw naturze podjęte. Choć murarze żwawo się uwijali, choć czerwona wieża zamku nowego rosła wyżej i wyżej, a rycerz butny co dzień na nią wchodził – wciąż nawet murów Rogowca dostrzec nie mógł. Palila duszę jego butną świadomość klęski, a serce gorycz

zalewała. Pewnego dnia przeto, gdy jak co dzień w stronę piastowskich spoglądał dziedzin, rozpacz w nim wezbrała i rzucił się w przepaść z murów nieukończonych.

Kolejny właściciel wiedział dobrze, że próżność poprzednika jego zgubiła, przeto aby wieża wyniosła nikogo już na pokuszenie nie wodziła, czym prędzej rozebrać rozkazał najwyższe jej partie, a cegły skruszone na zbocza Suchawy wywieźć, gdzie jako Czerwone Skalki odtąd pozostały. Sam zaś w pokoju ducha zamieszkał w owym zamku, Radosnem później nazwanym, szczęśliwy, że złą odgonił wróżbę i wolny od pychy, tak łatwo ludzi do upadku prowadzącej.

**O saraceńskim mieczu**  Żył w owym czasie na zamku Radosno pewien niemłody już rycerz, którego włosy czas siwizną przyproszył. Był to pan chciwy i surowy, wciąż za bogactwem i chwałą doczesną goniący, dla władców pokorny, dla poddanych, a nawet swych bliskich przykry. Małżonka jego w młodym zmarła wieku, lecz pociechę łatwo odnalazł, kiedy na dworze książąt jaworskich godności i honory na niego spływały.

Po żonie jedna pozostała mu pamiątka – córka, która lat dorosłych dochodząc, w coraz większy oblekała się powab. Nie dawało to spokoju staremu ojcu, albowiem dla obowiązków dworskich rzadko w Radośnie przebywał i na latorośl swą baczenia mieć nie mógł. Frasował się tym wielce, skoro krasa panny zmysły kawalerów licznych rozpalala, zaś serce jej młode i gorące łatwo mogłoby uczuciem obdarzyć jakiegoś młodzieńca wykształconego a ubogiego, który dla teścia użytecznym być nie mógł. Za nic miał rycerz staro cnoty wszelakie i rad by córkę wydać za kogoś, kto majątek jego powiększy i koligacje znaczne zapewni, nie wiedział jednak, jak przed amantami niechcianymi z daleka ją chronić, kiedy znów w Jaworze dłużej zabawić zamierzał.

Długo dumał pan na Radośnie, aż w końcu sposób odnalazł. Oto przypomniał sobie o wspaniałym mieczu saraceńskim, który przed laty od kupca nabył, a jakiego nikt w tych stronach nie widział. Prędko odnalazł ów skarb najprawdziwszy, w stali damasceńskiej odlany, o rękojeści kamieniami wysadzonej, po czym latorośl swą i służbę wezwał, by rozkaz swój oznajmić. Kiedy wszyscy się zebrali, miecza owego dobył i pochwę pustą na stół rzucił. Głosem sprzeciwu nieznającym ogłosił, że panna w wieży ma być zamkniętą i czujnie strzeżoną. Jedynie zaś ten, kto miecz do pochwy pasujący pokaże, dopuszczony ma być do niej.

Na nic zdały się płacze i błagania dziewoi, ojciec trwał bowiem w uporze i radował się z pomysłu swego, który przed zalotnikami niepożądanymi dziewczę osłoni, a gdyby u dworu kawalera godnego odnalazł, sam przecie z mieczem wysłać go zdoła, od obowiązków i zaszczytów się nie odrywając. Po czym pośród szloch panny minę przybrał poważną i uroczyście oświadczył, że klątwa ojcowska spadnie na tego, kto wolę jego pogwałcić się ośmieli. Córkę nieszczęsną zaraz w wieży zaparto, rycerz służbie na pochwę baczenie mieć rozkazał, sam zaś miecz skwapliwie zabrał i do Jawora wyruszył.

Smutnie upływał czas dziewczęciu w murach srogich, gdzie jako więzień się ostała. Na przemian to płaczem rozdzierającym się zanosiła, to w odrętwienie wpadała. Jedyną jej pociechą ptaki pozostały, które – za oknem się uwijając – śpiewem słodkim chwile ukojenia przynosiły.

Atoli zawiódł się pan na Radośnie w swych rachubach niegodziwych, że zięć za-  
możny i wpływowy, u dworu poznany, pomyślność mu zapewni. Dobry Bóg duszę  
jego niecną prędko na sąd swój zawezwał, gdyż okrutnik w nurtach Strzegomki życie  
swe postradał. Wieść o śmierci ojca dopełniła rozpacz córki, wszelako losu jej nie  
odmieniła, albowiem klątwa straszliwa wciąż nad jej więzieniem czuwała. Ktokol-  
wiek o rękę jej prosił odprawiany był z niczym przez służbę wierną, skoro miecza  
do pochwy saraceńskiej pasującego okazać nie mógł.

Pewnego dnia pod zamek Radosno trafił Mierosz, rycerz urodziwy i prawy, a uj-  
rzawszy w oknie dziewczę powabu niezwykłego, zaraz uczuciem do niej gorącym  
zapałał. I ona wybranka swego w nim odnalazła, wszelako kiedy rycerz na zamku się  
pojawił, służba okazania miecza saraceńskiego od niego zażądała, a kiedy ów zadość  
życzeniu uczynić nie zdołał, precz został przepędzony. Przez kilka dni wzdychał  
Mierosz pod murami, panna zaś smutnym wzrokiem za nim wodziła. Przez sokoła  
listy czule wymieniali, deklaracje żarliwe składali i nad sposobem ominięcia klątwy  
głowy łamali, wszelako rady odnaleźć nie potrafili.

Żył zaś w owym czasie w Rybnicy Leśnej kowal imieniem Andreas. Był to rzemieś-  
lnik biegły w swej sztuce, o umyśle żywym i pojętnym. Wzruszył się wielce losem  
panny, o której krasie wiele się nasłuchał, i wciąż rozmyślał, jak pomóc nieszczę-  
snej. W końcu do proboszcza swego zwrócić się postanowił, który uciśnionym miał  
obowiązek iść w sukurs, a z mądrości słynął. Znał go też dobrze kowal, albowiem  
po wielokroć zlecenia od niego przyjmował. Z ufnością udał się przeto Andreas do  
księdza, ten zaś prędko radę odnalazł. Zaraz też udał się do zamku, kowalowi zaś  
w szalasio u jego stóp czekać nakazał.

Kapłan dziarsko w bramy Radosna wkroczył i oznajmił, iż z pociechą dla dzie-  
dziczki przybył. Nikt posługi chrześcijańskiej wzbronąć mu się nie ośmielił, przeto  
rychło przed obliczem panny stanął. Długo na zamku zabawił, a kiedy pochwę nie-  
szczęsną ujrzał, ukradkiem przez okno ją cisnął. Andreas niecierpliwie pod murami  
Radosna czekał, aż ujrzał, że przedmiot ciężki pod nogi jego upadł. Uradowany po-  
chwycił pochwę i do kuźni swej pognął, by miecz stosowny do niej dorobić. Kapłan  
zaś zacny zadbał, by pochwa znów na zamek trafiła.

Kilka dni później Andreas do bram Radosna zapukał, miecz saraceński zdumio-  
nym odźwiernym prezentując. Otwierały się przed nim ze skrzypieniem wrota  
wszelkie, aż przed uradowaną panną stanął, kłaniając się jej nisko i broń misternie  
zdobioną okazując. W jednej chwili blade lica dziedziczki rumieniec spowił, a okrzyk  
radości piersią jej kształtną wstrząsnął. Służba, której obowiązek przez zmarłego  
nałożony pana ciążył, gorliwie zaświadczyła, iż miecz do pochwy pasuje, i dziewczę  
czym prędzej uwolniła. Śmiały się oczy panny do wybawcy swego, który choć stanu

# Siedlęcin

## Zamek książąt świdnicko-jaworskich



amek w Siedlęcinie jest docenianą atrakcją południowego przedpoła Gór Kaczawskich. Swoją wyjątkowość zawdzięcza rzadkiemu na ziemiach polskich kształtowi pojedynczej warownej wieży mieszkalnej (stąd zwykle nie jest nazywany zamkiem, choć w zasadzie wyczerpuje definicję tego pojęcia) oraz unikalnym średniowiecznym malowidłem ściennym o tematyce świeckiej. Dzięki nim cieszy się zasłużoną sławą i powodzeniem. Dodatkowym atutem siedlęcińskiej wieży jest wspaniałe położenie ponad błękitnymi falami Bobru, tworzącymi w pobliżu Modrzewiową Wyspę oraz sztuczne jeziora: Modre i Wrzeszczyńskie. Objęta granicami Parku Krajobrazowego Doliny Bobru warownia pozostaje miejscem, gdzie pośród wspaniałego otoczenia ukrył się geniusz średniowiecznej architektury i sztuki.

# Zarys dziejów

Budowę unikatowej trzykondygnacyjnej wieży obronno-mieszkalnej w miejscowości notowanej w 1305 roku jako Rudgersdorf rozpoczął prawdopodobnie w latach 1313–1314 książę jaworski Henryk I. W latach 1320–1340 powstały malowidła ściennie, wykonane w technice al secco, o tematyce głównie świeckiej, co w polskiej sztuce średniowiecznej stanowi ewenement. Przedstawiają one prawdopodobnie dzieje największego z rycerzy Okrągłego Stołu – Lancelota z Jeziora (dawniejsze przypuszczenia sugerowały, że ich bohaterem jest inny arturiański heros – Iwein) oraz sceny z życia dworskiego, sceny rodzajowe, wizje dusz zmarłych, rycerzy, zakonników (cystersów z Krzeszowa?) i ptaków (odrywające zapewne jakąś rolę symboliczną), a jedynym elementem stricte religijnym jest sporych rozmiarów wizerunek świętego Krzysztofa. Budowę wieży ukończył najprawdopodobniej Bolko II świdnicko-jaworski.

W 1368 roku księżna Agnieszka sprzedała zamek Jenchinowi von Redern. W XV wieku wieża otrzymała czwartą kondygnację i wieńczący ją gontowy dach. Na każdym z pięter pojawiły się wykusze latrynowe. Całość sięgnęła dziewiętnastu metrów wysokości. Zamek otaczał wysoki mur i fosa. Z czasem dawne malowidła zniknęły pod kolejnymi warstwami tynku, pojawiły się natomiast nowe, o treści heraldycznej.

W 1732 roku siedleciński zamek (miejscowość nosiła wtedy nazwę Bober Röhrsdorff) trafił w ręce Schaffgotschów. Wkrótce zasypano część fosi, a do ściany frontowej dobudowano mieszkalną oficynę, przez którą prowadziło odtąd wejście do wieży. Zapomniane czternastowieczne malowidła odkryto w latach 1880–1890 i prędko stały się one sensacją.

W latach 20. XX wieku podjęto szeroko zakrojone prace nad budową systemu zbiorników zaporowych w dolinie Bobru. W pobliżu ówczesnego Boberröhrsdorffu powstało w latach 1924–1925 Jezioro Modre, a w 1927 roku Jezioro Wrzeszczyńskie, dodając okolicy romantyzmu. Wobec zbliżającego się frontu, do zamku w Boberröhrsdorff zwieziono w 1944 roku bogaty księgozbiór Schaffgotschów z Cieplic oraz część zbiorów wrocławskiego Muzeum Rzemiosła Artystycznego i Starożytności. Zniknęły wkrótce po zajęciu w 1945 roku miejscowości i wieży przez żołnierzy radzieckich.

Pod polską władzą Boberröhrsdorff nazywany był zrazu Borowicami, Bobrowicami i Sobięcinem, aż utrwaliło się miano Siedlecina. W 1989 roku wieża książęca znalazła się na obszarze Parku Krajobrazowego Doliny Bobru. Dziś zamek-wieża pozostaje w prywatnych rękach i słynie jako doceniana atrakcja regionu.

## Legendy

**O dwóch braciach**  Wielka jest siła namiętności, które serca żywym trawią ogniem. Nie oparli się im dwaj bracia, którzy dwie zakonnice piękne z wzajemnością pokochali. Kochankowie, prawu boskiemu gwałt zadając, węzłem małżeńskim się połączyli i w siedlecińskiej wieży zamieszkali, szczęścia bez wyrzutów zażywając.



Atoli świętokradztwo prędko ukaranym zostało. Klątwa straszliwa dosięgła zakonnice ślubom niewierne i oblubieńców zuchwałych. Śmierć upomniała się prędko o braci, małżonki ich zaś w sowy zamienione zostały. Zamieszkały one w dziupli starej lipy, na dziedzińcu zamku siedlęcińskiego rosnącej, by pokutę swoją w owym grzechem skalanym odprawować miejscu.

**O siedlęcińskiej zmorze** ♁ Zadrżał pan na Siedlęcinie, kiedy małżonka jego siódmy raz brzemienną się okazała. Słyszał bowiem wiele o tym, że o siódme dziecko łącznie siły nieczyste się upomną. Radował się jednak, kiedy kwilenie córki kolejnej po raz pierwszy posłyszał. Krótkie wszelako było to wesele, albowiem dziecko kulało i garb na plecach nosiło. Wiedział tedy dziedzic, że zło piętno swe na niewinnej odcisnęło latorośli.

Dziewczę wyrosło na pannę szpetną, która zawsze pochylona i nogami włócząca po komnatach zamkowych w Siedlęcinie z obliczem zasępionym się przesuwała. Złośliwa też była owa dziewczyna, a każdemu na przekór czyniła, jakby za kalectwo swoje innych pokarać pragnęła. Przeto unikano jej i z daleka jeno pozdrawiano, jeśli kto ją ujrzał. Lecz i z daleka slychać było obelgi, jakimi na pozdrowienia owe odpowiadała.

Nikt się tedy nie zasmucił, gdy zmarła panna zepsuta. Jedni odetchnęli z ulgą, że oto wolni są już od złościcy z zamku, inni, o sercach szlachetnych, radowali się, że dziewczę nieszczęsne, kalectwem dotknięte, wreszcie ukojenie znalazło. Mylili się jednak i jedni, i drudzy.

Oto bowiem panna zmarła z grobu powstała i Siedlęcin nękać poczęła. Widywano ją nocą ciemną, jak od chaty do chaty wędrowała, bydło płosząc i szkody czyniąc. Prędko roznosiły się wieści o dziewczynie, która grobowiec swój opuściła, a trwoga niepojęta wieś napęłniła. Postanowiono przeto uwolnić się od upiora straszego i wieczny zapewnić mu spoczynek. Rozkopano grób dziedziczki nieszczęsnej i trumnę jej otwarto. Przerażenie zebranych ogarnęło, bo zmarła spać się jeno zdawała, a na licu jej rumianym uśmiech złowrogi gościł. Przebito przeto kołkiem jej serce, modły odmówiono i ze spokojem odzyskanym do domów powrócono. Także rodzina zmarłej, na zamku wieści oczekująca, zabiegi te pochwałała, bo choć serca jej boleść przepęłniała, rozumiała przecie, iż złe moce martwe ciało jej odrośli opanowały.

Nie trwał długo spokój w Siedlęcinie. Powstała bowiem panna jeszcze straszliwszą, postać zmory przybierając. Jako ćma nocą do domostw się dostawała, a nie straszenie i szkody były jej w głowie, lecz sroższą pomstę obrała. Siadała na piersiach śpiących, łapy swe na szyjach kładła i dusiła nieszczęśników. Kto obudzić się zdołał, strach przezwyciężył i zmorę pokonał, odetchnąć mógł spokojnie, choć długo do równowagi ducha po zajściu okropnym powracał. Inni wszelako, którzy znużeni do łoża się kładli, więcej już się nie obudzili. Krwawe zbierała żniwo zmora w Siedlęcinie, a ludzie na spoczynek udać się lekali.

Kiedy strach nad Bobrem królował, posłał lud strwożony do Jeleniej Góry po męża z siłami nieczystymi obeznanego i o ratunek go błagali. Człek ów, przez jednych

egzorcystą, przez innych czarownikiem zwany, ulitował się nad ludem udręczonym i czym prędzej do Siedlęcina przybył. Tutaj w obliczu rodziny zmarłej, która wzburzona z wieży swej przybyła, i ludu okolicznego procesję uroczystą urządzić rozkazał. Kiedy zaś modły żarliwe ku niebiosom się unosiły, szeptać począł słowa niezrozumiałe. Zaraz zmora przed nim się pojawiła. Zadrżeli zgromadzeni, lecz dobrze przez egzorcystę pouczeni modłów nie przerwali. Schroniła się zmora w dziupli lipy pobliskiej, atoli czarownik nadal swe szeptał zaklęcia, a pleban godnie wodą święconą drzewo kropił. Na wezwanie męża uczonego zmora pod postacią dymu z dziupli się wydostała i rozkazem jego zmuszona w łagiew drewnianą wstąpiła. Zatkął wybawca naczynie korkiem i na oczach ludu uszczęśliwionego w nurt Bobru je cisnął. Uniosły fale łagiew przekłętą, lud zaś weselił się i dobroczyńcę swego wychwalał. Od tej pory wolny był Siedlęcin od zmory złowrogiej.

Powiadano, że wyrzucił nurt naczynie przekłete, zmora zaś z pułapki wydostać się zdołała. Atoli pokonana już przez ludzi do wioski swej nie wróciła, a jeno w wędrowców wzdłuż Bobru podróżujących kamieniami rzucać postanowiła.

## Komentarz do legend

Legenda o braciach zainspirowana została średniowiecznymi malowidłami z siedlecińskiej wieży, na których widnieją m.in. dwa ptaki. Skojarzono je z sowami, które jako stworzenia nocne zawsze wywoływały niepokój. Pod postacią sów pojawiały się przecież dręczące żywych wampiryzce – strzygi (od łac. *strix*, czyli „sowa”), a w Polsce także diabeł Boruta. W przytoczonej opowieści stały się one wcieleniem pokutujących dusz. Wspomnianych braci uważano zwykle za bliźniaków, a tym – jako swoistym fenomenom natury – lubiano przypisywać niezwykle losy. Malowidła, które mogły stanowić inspirację legendy, sugerują, że podanie powstać musiało po ich ponownym odkryciu, tj. najwcześniej pod koniec XIX wieku. Opowieść związane z lipą, która istotnie rośnie na dziedzińcu przy wieży w Siedlecinie.

Z kolei podanie poświęcone zmorze nawiązuje do szeroko rozpowszechnionego w europejskim folklorze motywu duszącej we śnie istoty zwanej właśnie zmorą lub marą, obecną zarówno w opowieściach słowiańskich, jak i germańskich. Za mary uważano osoby zmarłe, wstające z grobu lub żywe, które w czasie własnego snu nieświadomie opuszczają ciało, by dręczyć innych śpiących. Bywały one niewidzialne, jednak można je było pokonać. Być może u źródeł wiary w zmory leżało doświadczenie tzw. paraliżu sennego. „Sen mara, Bóg wiara” – mawiano powszechnie w Polsce.

W ludowej demonologii predyspozycje do zostania zmorą, upiorem, wampirem czy strzygoniem objawiały się już za życia w postaci niezwyklej cechy, na przykład podwójnego rzędu zębów lub specyficznych okoliczności narodzin – w tzw. czepku lub w wielkie święto (co uważano za swoistą profanację). Do niepokojących objawów należało też bycie siódmym dzieckiem rodziców, co w przytoczonej legendzie zostało wyeksponowane. Na upiorne życie po śmierci wskazywać też mogło kalectwo.

Bartłomiej Grzegorz Sala, historyk i etnolog, uznany autor książek o polskiej – i nie tylko – historii i jej odbiciu w opowieściach mitycznych, zaprasza w kolejną podróż śladami ludowej wyobraźni. W *Legendach zamków sudeckich* zabiera Czytelnika w pograniczny region baśniowych krajobrazów, monumentalnych zamczysk i skomplikowanych losów, które poznajemy w bogatym wyborze legend i podań. Autor kreśli także dzieje opisywanych zamczysk, sięga też do źródeł podań, wpisując je w kontekst kulturowy i lokalny. Dzięki temu *Legends zamków sudeckich* są pozycją jednocześnie popularnonaukową i literacką, łączącą historyczne i antropologiczne uwagi z walorami dobrej lektury. Zebrane i na nowo opracowane piórem autora pradawne opowieści przywołują z otchłani wieków szlachećnych władców, dumnych dziedziców, dzielnych rycerzy, groźnych zbójców, okrutne księżniczki, świętych, diabły, duchy, wampiry, gryfy, węzowe potwory, a nawet karkonoskiego Ducha Gór – Liczyrzepę i opętanych przez Piekelnego Łowcę upiornych grabarzy z miasta Frankenstein... Opowieściom towarzyszą ilustracje autorstwa Pawła Zycha i Witolda Vargasa.

